GŁOS NARODU

WYD. WIECZORNE

CZWARTEK

18. KWIETNIA 1918.

NR. 88. — R. XXVI.

CENA Nru: W KRAKOWIE i na prowincyi 12 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 30 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 20 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	W Austro-Węgrzech i ziemiach przez Austryę okupowanych	Za Granicą, w Niemczech i ziemiach przez Niemcy okupow.	Przedpłata zniżona dla Nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 6.—	K 5.20	K 6.—	K 7.20 (M. 4.80)	K 4.80
Kwartalnie	„ 17.60	„ 15.20	„ 17.60	„ 21.— (M. 14.—)	„ 14.—
Półrocznie	„ 35.—	„ 30.—	„ 35.—	„ 42.— (M. 28.—)	„ 28.—
Rocznie	„ 70.—	„ 60.—	„ 70.—	„ 84.— (M. 56.—)	„ 56.—

Zamawiać „Głos Narodu" można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników i bezpośrednio w administracyi. (W Okupacyi niemieckiej wolno jedynie prenumerować za pośrednictwem urzędów pocztowych). — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr. 28.993), przez Bank krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYZA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr. 3344. — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. —
Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów, dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do Administracyi Wydawnictwa.

Burian prowizorycznym ministrem?

Wiedeń. Wedle opinii kół parlamentarnych mianowanie bar. B u r i a n a ministrem spraw zagranicznych uważać należy jedynie za prowizoryczne. Nie ma on bowiem bezpośredniej styczności z większymi partyami politycznymi. co mu pracę znacznieby utrudniło.

Prawdopodobnie w delegacyach zarządają Niemcy i Polacy wyjaśnień w sprawie polskiej oraz o stosunku do Niemiec. Bar. Burian jest jednym z p r z e d s t a w i c i e l i s y s t e m u hr. S t ü r g k h a, a tem samem cięży na nim współodpowiedzialność za ówczesne poza parlamentarne rządy. Zarówno C z e s i, jak W ł o s i i P o l a c y zaznaczają, że wobec nowego ministra zachowają się z jak n a j w i ę k s z ą r e z e r w ą.

MĄŻ ZAUFANIA HR. TISZY.

Wiedeń. Bar. Burian uważany jest ogólnie w kołach politycznych za m ę ż a z a u f a n i a hr. T i s z y. Podnoszą. że hr. Tisza dlatego sam nie chciał objąć proponowanej mu teki ministra spraw zagr., że wolał na to stanowisko eksponować swego zwolennika. Jako taki jest br. Burian gorącym poplecznikiem ś c i s ł e g o s o j u s z u z N i e m c a m i. Pośpiech w mianowaniu bar. Buriana był niespodzianką. Spodziewano się, że cesarz zechce przedtem załatwić sprawę przesilenia węgierskiego. Wobec dymisyi gabinetu Wekerlego sprawa wzięła inny obrót. Okoliczność, że bar. Burian pozostaje nadal ministrem skarbu, wskazuje na s p e c y a l n i e z a u f a n e s t a n o w i s k o, jakie ma zająć oraz na fakt. że w obecnym momencie panuje dążność, aby ilość państwowych polityków jak najbardziej ograniczyć.

POWRÓT CESARZA Z BUDAPESZTU.

Wiedeń. B. kor. Cesarz przybył o 8 rano z Budapesztu do Badenu.

Przed austryacką ofenzywą.

Berlin. „Taegl. Rundschau" donosi z Hagi, że wedle informacyi „Corriere della Sera" spodziewane jest rozpoczęcie ofenzywy austryackiej na f r o n c i e w ł o s k i m z a 2—3 t y g o d n i. Włosi spodziewają się uderzenia austryackiego między M o n t e G r a p p o a A l p a m i J u d y k a r s k i m i.

Rozbicie frontu angielskiego.

Berlin. Biuro Wolffa ogłasza: Przez utratę pozycyi między L a B a s s e e a W y t s c h a e t e stracili Anglicy prawie d w i e t r z e c i e d ł u g o ś c i swego frontu. W rękach ich pozostają jedynie dwa odcinki między L a B a s s e e a A r r a s oraz między W y t s c h a e t e a frontem belgijskim. W ręce niemieckie dostały się wielkie masy artyleryi, stale wbudowanej w pozycye, zasoby drutu kolczastego, budowle betonowe i materyał kolejek polowych. Nadto została zdobyta lub zniszczona cała amunicya zapasowa ciężkich bateryi, której Anglicy nie mogli zabrać. Ponieważ posuwanie się naprzód Niemców było bardzo szybkie, zdobyli oni także mozolnie wybudowane linie kolejowe dla armat kolejowych wraz z działami. Straty Anglików są wobec tego bardzo poważne.

OSTRZELIWANIE WYBRZEŻY ANGLII.

Rotterdam. Wedle prywatnych wiadomości szereg miejscowości położonych na w s c h o d n i e m wybrzeżu Anglii jest w ostatnich dniach s t a l e o s t r z e l i w a n y przez Niemców. Huk dział i wybuchów s ł y c h a ć dokładnie w L o n d y n i e.

Przesilenie w angielskim gabinecie.

Amsterdam. Jak donoszą z Londynu, konferencya, jaką odbył Lloyd George z min. robotniczymi doprowadziła do porozumienia, tak, że p r z e s i l e n i e g a b i n e t o w e n i e n a s t ą p i.

W Irlandyi rozpoczęto energiczną agitacyę przeciw obowiązkowi służby wojskowej. W akcyi tej połączyły się wszystkie partye irlandzkie. Na sobotę zwołano olbrzymie zgromadzenie wszystkich przedstawicieli robotniczych organizacyi. Sinfeiniści połączyli się w tej sprawe z narodowcami. Kler katolicki z kardynałem Irlandyi na czele występuje bardzo stanowczo przeciw nowej ustawie.

W łonie samego rządu angielskiego ma Lloyd George w sprawie irlandzkiej do zwalczenia silną opozycyę partyi k o n s e r w a t y w n e j, która nie chce słyszeć o żadnych ustępstwach na rzecz Irlandyi. Wobec tego, że i B o n a r L a w stanął po stronie opozycyi, nie ma widoków, aby się udało przeprowadzić ustawę homerulu na tyle szybko, żeby uspokoić wzburzenie w Irlandyi.

O tonaż koalicyi.

Berlin. B. kor. W głównej komisyi sejmu Rzeszy toczyła się dyskusya nad sprawą wojny łodziami podwodnemi. Sekretarz stanu urzędu marynarki K a p e l l e wskazał na brak okrętów w państwach koalicyi. Najlepszym jego dowodem jest zrabowanie okrętów holenderskich. Szczegóły podawane przez prasę zagraniczną o nader wielkich stratach łodzi podwodnych nazwał przedstawiciel rządu przesadzonemi. Następnie wskazał na to, że jeżeli koalicya wybuduje 100.000 ton, to zatapia się za to w tym samym czasie 600.000 ton. Ubytku okrętów nieprzyjaciel nie będzie mógł nadrobić, zwłaszcza, że dzisiaj strata najdrobniejszego statku liczy się podwójnie. Co do pomocy amerykańskiej dla państw koalicyi, sekretarz stanu oświadczył, że pomoc ta w pierwszym roku wojny była stosunkowo bardzo mała i srodze rozczarowała nadzieje nieprzyjaciół.

Urlopy dla powracających z niewoli.

Wiedeń. B. kor. Jak donosi Korespondencya Parlamentarna posłowie Sylwester, Tittinger i Wedra jako przedstawiciele stronnictwa niemieckiego narodowego przybyli do prezesa ministrów i poruszyli sprawę rekwizycyi w Austryi dolnej tudzież żądali, aby żołnierze, którzy wrócili z niewoli, otrzymali urlop dłuższy. Seidler odpowiedział, że wracający z niewoli żołnierze, po przebyciu kwarantanny otrzymują c z t e r o t y g o d n i o w y u r l o p i zapewnił, że żołnierze z a l i c z e n i d o k a t e g o r y i C. nie będą nadal powoływani.

Wiadomości telegraficzne.

WYBORY DO GMIN ŻYDOWSKICH W KRÓLESTWIE.

Warszawa. B. kor. Wszystkie dzienniki żydowskie warszawskie podają wiadomość, że minister wyznań, Ponikowski zwrócił się do władz okupacyjnych z propozycyą, by odroczyć wybory do gmin żydowskich w Warszawie i w Łodzi. Żydowska komisya ministerstwa po przerobieniu statutu z 1 listopada 1916 oświadczyła się za szeregiem zmian, które mają być uwzględnione przy nowych wyborach po przedłożeniu ich radzie ministrów.

BRAK MĄKI.

Wiedeń. (Telefonem). Z Pragi donoszą, że przyszły tam pierwsze transporty z Ukrainy. Mąka jednak nie nadeszła.

WYDALANIA Z BUDAPESZTU.

Wiedeń. Z Budapesztu donoszą, że przebywający tam obywatele galicyjscy otrzymali wezwanie władz do opuszczenia stolicy.

NIE BĘDZIE WYŚCIGÓW.

Wiedeń. (Telefonem). Komenda naczelna armii zawiadomiła rządy austryacki i węgierski, że z powodu braku paszy wyścigi tegoroczne odbyć się nie mogą.

NOWY BANK RUMUŃSKI.

Wiedeń. B. kor. Bodenkreditanstalt, Kreditanstalt, Bank handlowo przemysłowy, dolno austryackie Towarzystwo Eskontowe, Węgierski Powszechny bank kredytowy zawarły z sobą umowę, że przystępują do stworzenia Banku Rumuńskiego z siedzibą w Bukareszcie z kapitałem 20 milionów lei.

Sytuacya na zachodzie.

Niemcy konsekwetnie podjęli akcyę rozbicia zupełnego Anglików i wypchnięcia ich z Francyi. Dotychczas inicyatywa jest w ich rękach i Hindenburg nie dopuszcza do tego, aby Anglicy mieli czas na podjęcie ze swej strony kroków zaczepnych. Wszędzie, gdziekolwiek na zachodzie Niemcy uderzyli, zabezpieczyli sobie przewagę liczebną. I tem dotychczas wygrywali. Obecnie sytuacya przedstawia się dla Anglików bardzo poważnie. Front atakowy niemiecki na przestrzeni L a B a s s e — Y p r e s zaczyna się coraz bardziej na północ rozszerzać. Ostatnie uderzenia niemieckie, które nastąpiły na północ i południe od Y p r e s wskazują, że Niemcy przygotowują temu miastu los A r m e n t i e r e s, t. j. chcą je okolić i zdobyć. W ten sposób nastąpiłoby dalsze załamanie frontu angielskiego ku północy, a tem samem zagrożenie całego frontu aż po morze.

W jak daleki ruch odwrotowy armia angielska zostałaby wciągnięta, na razie przewidzieć się nie da. W każdym razie sami Anglicy przyznają już dzisiaj, że w razie gdyby im się nie udało dość wcześnie powstrzymać ofenzywy niemieckiej, zarówno S t. O m e r jak i D u n k i e r k a są poważnie zagrożone. Przez zdobycie M e t e r e a została zagrożona linia kolejowa H a z e b r o u c k — P o p e r i g h e, od której Niemcy są oddaleni zaledwie 6 klm. Linia ta ma doniosłe znaczenie strategiczne, gdyż stanowi ona główną arteryę dla dowozu rezerw i amunicyi na cały odcinek Ypres. W razie przecięcia tej linii kolejowej, pozostawałaby Anglikom jedynie droga okrężna brzegiem morza. Powtarza się tutaj ta sama historya, jaka rozgrywa się pod Amiens, a która kazała Anglikom miasto to za wszelką cenę utrzymać.

Front angielski nie został dotychczas wprawdzie nigdzie zupełnie przełamany, ale wtłoczenia, jakie Niemcom udało się zrobić, czynią sytuacyę strategicznie na dłuższą metę nie do utrzymania.

W Huszt.

(W Huszt. — W Bustyahaza. — W Dulfalva. — Życie oficerów. — Sprawa odwiedzania legionistów. — Przesyłki listów i pakietów. — Termin rozprawy.)

W Huszt bawił wśród internowanych legionistów pos. Lasocki i nadsyła stamtąd następujące relacye:

W drugiej połowie lutego umieszczono przeszło 5000 legionistów w Huszt i okolicznych miejscowościach położonych przeważnie wzdłuż linii kolejowej między Kiralyi-Hasa a Maramarosz-Sziget. W pobliżu odnośnych stacyi kolejowych znajdują się obozy w Huszt, Szeklencze, Szaldobos, Bustyahaza, Taraczköz, Nagyszölös do najbardziej odległych należy Talabor-Falva i Lulfalva (14 km. od stacyi w Bustyahaza).

Niewielka stosunkowo liczba oficerów zamieszkuje prywatne mieszkania i ma względną swobodę ruchów, przeważna ich część jednak i żołnierze legionowi znajdują się w obozach barakowych, przeznaczonych pierwotnie dla wojsk austr., dla jeńców wojennych itp. W mieście Huszt przebywają na wolnej stopie gen. Zieliński, którego zdrowie mocno ucierpiało po ciężkich przejściach moralnych i fizycznych 2 miesięcy ostatnich, szef sanitarny podpułk. dr. Rogalski, który gorliwie pełni funkcye skarbnika miejscowego komitetu pomocy dla internowanych, major audytor Ganczarski, dr. Korolewicz, kapelan ks. Panaś, kap. Pomazański, por. Grabowski i inni. Pod ścisłą strażą znajdują się pułk. Zagórski, major Górecki, rotmistrz Okołowicz, kap. Bold i około 30 innych.

Największa liczba, bo około 1500 legionistów przebywała w obozie barakowym w Bustyanhaza. Umieszczono ich najpierw w 4 małych barakach, później dobudowano jeszcze piąty. Panowało tam wielkie przepełnienie. Po odejściu jednak transportów pozostało w obozie barakowym jeszcze kilku oficerów, m. in. lek. dr. Bermański, kapelan ks. Łuszczki, kap. Chełmicki (z Królestwa), który został przytrzymany, gdy wracał z urlopu z Warszawy i dotychczas jest internowany, tudzież 480 żołnierzy. W miejscowości Bustyahaza mieszka kilku oficerów pozostających na wolnej stopie, jak podp. Głowacki, chor. Łysakowski, chor. Szalowski i inni.

W Dulfalva przebywa 104 oficerów z pułkownikiem Sikorskim na czele i około 50 żołnierzy legionowych. W Talaborfalva, gdzie był większy obóz, zastałem 13 bm. już tylko pozostających na wolnej stopie lekarzy legion. dr. Babeckiego i dr. Prusa. Poprzedniego dnia wyruszył już był bowiem ostatni transport leg. z tego obozu. Miło mi było słyszeć w tej miejscowości słowa uznania z pośród miejscowej ludności dla humanitarnej działalności naszych lekarzy. W Taraczkös przebywają niemal wyłącznie legioniści pochodzący z Królestwa Pol. Z oficerów dr. Wertheim i Siemaszko. Obozy w Szeklence (45 oficerów i około 120 żołnierzy) Szaldobos niezbyt liczne. Z tych obozów spotkałem po drodze rotmistrza Brzezińskiego i por. Seligera. W Nagy-Szölös maj. Nieniewski i kilku innych.

Nadto ma przebywać już w innej okolicy w Gjuk Fecherwar 30 internowanych legionistów, którzy byli na kursie podoficerskim w Hermanstadt.

Przyjazd legionistów nastąpił stosunkowo nagle. Kwatery nie były dostatecznie przygotowane. To też w pierwszych czasach stosunki były bardzo ciężkie. Baraki prymitywnie urządzone, prowizoryczne budynki były przepełnione, mało ogrzewane, wikt był lichy i niedostateczny. Najbardziej bolało tak oficerów jak i żołnierzy legionowych nadzwyczaj surowe, obchodzenie się z nimi.

Najprzykrzejsze stosunki panowały i panują poniekąd jeszcze w samem Huszt i w Bustyahaza. Natomiast podnoszono z uznaniem prawie poprawne zachowanie się niektórych komendantów jak np. w Talabor-Falva. Później stosunki w obozach zwłaszcza po inspekcyi marsz. pol. eksc. Kanika znacznie się poprawiły.

Wskutek nieodpowiednich stosunków hygienicznych i lichego wiktu wybuchła w niektórych obozach a w szczególności w Bustyahaza czerwonka. nadto było kilka sporadycznych wypadków innych chorób zakaźnych. Obecnie jednak epidemie wygasły. W szpitalu znajduje się wprawdzie około 170 chorych, oczywiście jednak nie wszystkie wypadki choroby są ciężkie. Umarło dotychczas dwóch legionistów. Liczba, według moich doświadczeń poczynionych w osadach barakowych dla uchodźców i cywilnych internowanych, nie wygórowana. Do poprawy stosunków sanitarnych przyczyniły się starania lekarzy legionowych i polepszenie wiktu. Legioniści otrzymują obecnie wikt żoł-

---

ARTUR GRUSZECKI.

DLA NIEJ.

Powieść współczesna.

(Ciąg dalszy).

Piękna twarz Krzysi z wyrazem spokojnej, znieruchomiałej w dobroci Madonny, nie zdradzała żadnego zainteresowania, tylko błysk ciemnych oczu, i leciutki rumieniec świadczyły o wewnętrznem wzruszeniu.

— Wiesz, Kasiu, czy pójdę teraz, czy za godzinę do przełożonej, wszystko jedno... może przejdziemy się.

— Ciekawa jesteś? — zaśmiała się Kasia.

— Co to, to nie... bo i co za awantury mogą być na pensyi, — mówiła obojętnie — pewno jak zwykle z damą klasową, z profesorem, a to takie oklepane... po dwóch tygodniach nieobecności odzwyczaiłam się od tego.

— Rozumiem cię, Krzysiu doskonale, bo i mnie nudzą te pensyonarskie głupstewka. Opowiedz mi lepiej o sobie... a gdzie idziemy?

— Chyba w Aleje Ujazdowskie, tam można spokojnie rozmawiać.

— A dobrze... i cóż, Krzysiu, było z tą depeszą? — spytała Kasia tonem zaciekawienia, chociaż wiedziała szczegóły. Była to swego rodzaju zemsta mała za okazaną przez Krzysię obojętność na sprawy, o których Kasia chciała mówić z przyjaciółką.

— Mama była chora, teraz jest już znacznie lepiej i wróciłam... ale mów mi o sobie, to ciekawsze... co z kniaziem czerkieskim, zawsze na straży?

— Tak jest, chociaż ani razu nie spojrzałam na niego.

— A wiesz Kasiu, taka obojętność tem bardziej podnieca mężczyznę, poprostu szaleje. Czytałam o tem w jednym romansie francuskim, — mówiła z odcieniem dumy.

— Obojętność? — podjęła Kasia z rozmysłu tę sprawę, — bardzo wątpię... Co innego gdy dawniej byli ze sobą dobrze, albo nawet bardzo dobrze, w takim razie obojętność może działać podniecająco, są to jednak środki kokieteryjne, bo ostatecznie kokieterya to gra na zimno... a ty, Krzysiu, jak uważasz?

Krzysia ledwie słyszała, co mówiła przyjaciółka, zdjęta ciekawością, jakie to były awantury, ponieważ jednak uchodziła za spokojną, rozważną, nieciekawą cudzych sekretów, ukrywała starannie trawiącą ją ciekawość i powiedziała bardzo łagodnie:

— Nie jestem dziś usposobiona do roztrząsań filozoficznych... mów mi o sobie, bo ty mnie najbardziej interesujesz.

— Tak samo, jak ty mnie, — zaśmiała się Kasia, — i chciałam ci coś opowiedzieć, ale oświadczyłaś, że nie lubisz banalnych rzeczy.

— Jeśli one ciebie dotyczą, przestają być banalnemi.

— I jesteś ciekawa? — spojrzała Kasia tryumfująco.

— Dziwne pytanie, — zaśmiała się, — wiesz, że nie jestem ciekawa, ale tobą interesuję się, jak drugą sobą... cóż się stało?

— Przełożona wykluczyła mnie ze szkoły, — szukała wrażenia na spokojnej twarzy Krzysi.

I nie zawiodła się. Słowa te podziałały oszołomiająco. Krzysia, przystanęła, obejrzała przyjaciółkę od stóp do głowy, odetchnęła i zwolna idąc mówiła głucho:

— Nie do uwierzenia... ona śmiała ciebie wydalić?... to przecież nadużycie, gwałt, przemoc, na co my nie pozwolimy... wszystkie rzucimy pensyę. bo żadna z nas nie jest pewna, czy jutro nie spotka jej to samo, co dziś ciebie... to oburzające! niesłychane!... I jaki powód podała?

Kasia z przyjemnością słuchała tych słów; teraz dopiero zrozumiała, że w oczach koleżanek rośnie i wzmogło się w niej poczucie, że jest ofiarą despotyzmu i przesądów przełożonej. Odruchowo przybrała minę niewinnej ofiary i odpowiedziała głosem żałosnym:

— Pytasz o powód? Jest on głupi i bezmyślny, jak ona sama.

— Więc jaki?

— Ponieważ nie może zabronić oficerowi wystawania na ulicy, więc mnie wydala z pensyi.

— Ależ to niema sensu, — oburzała się Krzysia szczerze, — jego wystawanie świadczy najlepiej, że jesteś niewinna, bo gdybyś z nim romansowała, on nie stałby na ulicy, ażeby ci się ukłonić. Wystarczyłoby twego jednego słowa, a on nie zjawiłby się nigdy przed pensyą. To przecież jasne, jak słońce... Ale u nas tak zawsze, niewinnych się karze, a rozromansowane lalki uchodzą za wzór cnoty... Pamiętasz tę Wandzię z twarzą niewiniątka? Ta w jednym karnawale więcej miała romansów, aniżeli my kiedykolwiek przeczytamy... ach, to był dobry numer, — zaśmiała się.

Cudzy grzech jest zawsze interesujący i słucha się go bardzo chętnie, gdyż nietylko zadowala wrodzoną ciekawość, ale daje wolne pole do porównania własnej cnotliwości z występkiem, a tak miło i słodko uznać siebie lepszym, czystszym, cnotliwszym od nieszczęsnego grzesznika. Kasia też przy wzmiance o Wandzi, o której coś niecoś słyszała, zwróciła zaciekawione oczy na Krzysię i czekała niecierpliwie na dalsze szczegóły, a gdy ta milczała, spytała dosyć obojętnie:

— Co właściwie było z tą Wandą?

— Jakto, nie wiesz? — spojrzała lekko zdziwiona, — był to wybuch bomby w naszem życiu pensyonarskiem, — zaśmiała się, — przełożona i damy klasowe omal żołnie przyodziały żałoby... I ty nie wiesz?... Ach, prawda, ty nie byłaś wówczas u nas... to była dopiero awantura!

Słowa te jeszcze bardziej podnieciły Kasię, postanowiła wybadać Krzysię i dowiedzieć się szczegółów o Wandzi i jej romansie. Ciekawość ją paliła, gdyż z usposobienia była żądną nowych wrażeń, a im były silniejsze, tem bardziej pożądane. Przeczuwała mniej więcej, jaki to grzech popełniła Wanda, ten grzech otulony dla niej tajemnicą, przez którą przebłyskiwały jakieś namiętności. szały, upojenia, coś zdrożnego, tajemniczego, o czem wiedzą wszyscy starsi, ale przed nią starannie ukrywają. Zapomniała o przełożonej, o wydaleniu, o swej krzywdzie, zajęła ją na razie historya Wandzi (C. dalszy nast.).

nierski, nadto dodatkowo środki żywności zakupywane ze składek napływających z kraju. W ostatnich dniach eksc. Schilling nie dozwolił używać tych pieniędzy na cele aprowizacyjne. Na moje przedstawienie zgodził się jednak, by napływające fundusze, jak np. kwota 19.000 koron, którą przywiozłem z Redakcyi „Kuryera Lwowskiego“, były używane dalej na ten cel. Funduszów składkowych używa się, według przedstawionych mi rachunków, bądź to na poprawę wiktu, bądź to na udzielanie doraźnych zapomóg legionistom opuszczającym obozy internowanych, a pozbawionym własnych środków pieniężnych.

Pozostający na wolnej stopie oficerowie żyją wśród ciężkich warunków. Nietylko bowiem trudno o odpowiednie pomieszczenie w miejscowościach, w których przebywają, ale nadto narażeni są częstokroć na niemiłosierne zdzierstwo niektórych czynników miejscowych. Położenie oficerów było tem cięższe, że naogół nie pobierali wcale gaży albo też otrzymywali tylko 50 proc. zaliczki. Według informacyi, jaką na odjezdnem otrzymałem, zarządzono obecnie wypłatę zalegających gaż. Także i podoficerom ma się obecnie wypłacać należne im pobory, co dotychczas nie miało miejsca. Tak oficerowie, jak i żołnierze stracili cały swój bagaż, częstokroć nawet wszystko to, co przy sobie mieli. Wielką ich troską napawa myśl o położeniu rodzin, którym wstrzymano pobory.

Po przeglądzie uznani za zdolnyc do broni, odbywać będą kilkutygodniowe ćwiczenia. W najbliższych dniach ma odejść dalszy transport, tak, że wkrótce pozostaną tylko obwinieni, świadkowie do rozprawy lub też obcy poddani, których się zgłosić miało około 1000, oczywiście przeważnie Królewiacy, ale są między nimi także legioniści pochodzący z zaboru pruskiego i rosyjskiego, są niektórzy i ze Stanów Zjednoczonych, a nawet i z Turcyi (p. Brzozowski). Dość spora liczba ma pochodzić z dzisiejszej Ukrainy. Nazwanie ich Ukraińcami wywołało energiczne protesty, oczywiście wszyscy uważają się za Polaków. Specyalnie z powodu legionistów pochodzących z Ziemi Chełmskiej były ostre nieporozumienia. Podczas gdy u odnośnej władzy oświadczono mi, że legionistów tych ze względu na nieprzeprowadzone jeszcze rozgraniczenie zaliczono do obywateli Królestwa Pol., stwierdzono ze strony legionistów, podając mi dla przykładu nazwiska, że odnośnych żołnierzy zaliczono do Ukraińców. W każdym razie kwestya traktowania obcych poddanych będzie wymagała specyalnej uwagi, a przynajmniej odesłania Królewiaków będzie rzeczą starań odpowiedzialnych czynników rządowych w Królestwie Pol., jak też i politycznych w naszym kraju.

Wobec wyjazdu przeważnej części legionistów nie uważam obecnie za pożądane, aby członkowie tych rodzin przedsiębrali tak żmudną i kosztowną podróż do obozów barakowych, nie dowiedziawszy się poprzednio czy internowani, których zamierzają odwiedzić, jeszcze się w obozie znajdują. Zaznaczam przytem, że pogłoski o rzekomych ułatwieniach przy widzeniu się z internowanymi, są mylne. Przeciwnie, wydano w tym względzie w ostatnich czasach zaostrzenia. Przepisy wojskowe dozwalają widzenia się z aresztowanymi tylko w obecności sędziego, co wobec małej liczby sędziów i zajęcia ich przy przesłuchiwaniu obwinionych i świadków, uniemożliwia prawie w zupełności współudział przy odwiedzaniu aresztowanych przez rodziny.

Eksc. Schilling ściśle trzyma się tych przepisów, jak tego sam doświadczyłem, gdyż odmówił mi nietylko zwiedzenia obozów barakowych, ale także widzenia się z poszczególnymi internowanymi. Wiadomym mi jest także fakt, że w ostatnich dniach p. Germanowa, która stale przebywa w Huszt, gdzie mąż jej, syn wicepr. Izby poselskiej, jest internowany, od dłuższego czasu nie mogła uzyskać pozwolenia ponownego widzenia się z mężem, którego poprzednio kilkakrotnie odwiedzała. Zamiast więc podróży, których wynik jest niepewny, należałoby raczej przeznaczoną na ten cel kwotę przesyłać na ręce komitetów opiekujących się internowanymi. Temu jednak, kto chce ze Lwowa lub okolicy udać się do obozu internowanych, polecić mogę tylko pociąg odchodzący o g. 7 wieczór ze Lwowa na Ławoczne—Barju—Kiralyhaza, tudzież powrót tą samą drogą z wyjazdem o g. 4 popoł. z Huszt. Wszelkie inne połączenia, a w szczególności na Sianki są bowiem znacznie dłuższe.

Dotychczas przybywało dość wiele osób w odwiedziny do legionistów. Prócz rodzin ich przybywały kilkakrotnie delegacye pań. Ze sfer politycznych był pos. Zieleniewski, który odwiedzał syna swego, dr. Dwernicki, dla zasięgnięcia informacyi w sprawie obrony oskarżonych, Węgier bar. Sintinis z Budapesztu w towarzystwie p. Stamirowskiego, a gdy przejeżdżałem w nocy z 13 na 14 przez Huszt, dowiedziałem się, że przybyli tam wiceprezesi Koła polskiego hr. Baworowski i p. Zieleniewski.

Przy przesyłkach listów, pakietów i pieniędzy należy podawać dokładne adresy. Zdarzało się bowiem, że przesyłano np. przesyłkę dla leg. Zająca, bez bliższego określenia, gdy tymczasem w obozach internowanych znajdowało się aż 17 żołnierzy tego nazwiska. Przy środkach żywności należy unikać przesyłek środków łatwo ulegających zepsuciu, gdyż trzeba się liczyć z wielkiem opóźnieniem przy doręczeniu. Legioniści upominają się o gazety polskie i książki. Przesyłka gazet natrafia na dziwne trudności, tem mniej uzasadnione, że przecież dzienniki są starannie cenzurowane.

Na miejscu w Huszt udziela wszelkich potrzebnych informacyi przybyłym p. Germanowa, która wraz z dwiema innemi byłemi sanitaryuszkami legionów gorliwie się internowanymi opiekuje. Wiele cennych informacyi otrzymałem od byłego kap. legionów p. Łuczyńskiego, doskonale obznajomionego ze stosunkami w legionach, również jak i w obozach internowanych.

Wiadomości o terminie rozprawy, które się pojawiły, nie są dokładne. Akt oskarżenia jeszcze nie jest wygotowany. Ze względów technicznych nie jest prawdopodobne, by rozprawa odbyła się prędzej, jak w połowie maja. Ze względu na obszerny materyał potrwa ona zapewne dłuższy czas. Jako obrońcy zgłosić się już miały wybitne siły, między innemi posłowie Liebermann i Löwenstein, dr Dwernicki i inni.

Rozprawa odbędzie się oczywiście tajnie, według procedury wojskowej dopuszczonych będzie zapewne 6 mężów zaufania. Wybór tych osobistości jest naturalnie rzeczą ważną. Do ważnych zadań społeczeństwa i naszej reprezentacyi, oraz kwestyi, odnoszących się do samych internowanych, należy opieka nad rodzinami legionistów, wyjednanie im dalszej wypłaty poborów i zasiłków, zajęcie się kwestyą zwrotu funduszu, przeznaczonego dla wdów i sierót po legionistach i inwalidach legionowych i opieka nad uwolnionymi legionistami w celu wyszukania im odpowiedniego zajęcia, któreby im umożliwiło egzystencyę.

* * *

Nadto otrzymujemy następujące informacye:

13. bm. przybyli do Huszt wiceprezesi Koła polskiego, hr. Baworowski i Zieleniewski, dalej jenerał eksc. Rozwadowski, zaś następnego dnia delegaci Rady regencyjnej z Warszawy: ks. kanonik Bliziński i hr. Rostworowski. Odwiedzili oni jenerała Zielińskiego i widzieli się z oficerami legionów, pozostającymi na wolnej stopie, a następnie mieli dłuższą konferencyę z komendantem obozów internowanych, eksc. Schillingiem. Ani delegaci Rady regencyjnej, ani też wiceprezesi Koła polskiego nie uzyskali zezwolenia na zwiedzenie obozu w Huszt. Posłowie Baworowski i Zieleniewski udali się do Dulfalva, zaś delegaci Rady regencyjnej do obozu w Taraczkös, gdzie przebywają Królewiacy.

Dotychczas tylko wyjątkowo otrzymało od eksc. Schillinga pozwolenie na zwiedzenie obozów internowanych 5 księży, przysłanych ze Lwowa przez ks. Arcybiskupa Bilczewskiego dla pełnienia posług duchownych.

Okolicę Huszt opisuje nam przybyły do Krakowa poseł Lasocki jako ładną, górzystą, na ogół zdrową, tylko woda do picia nie ma być dobrą. Samo Huszt, mała, brudna, żydowska mieścina, leży u stóp stożkowatej góry, na której szczycie malownicze zwaliska starego zamczyska. W dali śniegiem jeszcze pokryte szczyty Karpat, w dolinie, wśród wcześniejszej jak u nas wiosny, różowym i śnieżno-białym kwieciem pokryte sady. W miasteczku po ulicach krążą patrole, żołnierze z bagnetami — nazwani przez legionistów „aniołami stróżami z widelcem“ prowadzą internowanych do przesłuchania do sądu połowego.

W mieście tylko jeden hotel „Panonia“ równie brudny, jak drogi.

Informacyi o legionistach i stosunkach miejscowych udzielają łaskawie przebywające już od dłuższego czasu w Huszt p. Germanowa, reti utcza 4, p. Gerzabkowa, hotel Panonia i p. Łuczyński, hotel Panonia.

W dniu 14 bm. przebywało w obozach internowanych około 2000 żołnierzy i 230 oficerów legionowych.

KRONIKA.

Z miasta.

POUFNE ZEBRANIE CZŁONKÓW RADY M. Dzisiaj we czwartek po posiedzeniu miejskiej Rady gospodarczej odbędzie się o godz. 8 wieczorem poufne zebranie członków Rady miejskiej.

PAŃSTWOWA AKCYA ZAPOMOGOWA W KRAKOWIE. W sprawie przyznawania zapomóg finansowych dla osób, które doznały szkód z powodu wypadków wojennych, namiestnictwo nadesłało do prezydyum magistratu następujące wyjaśnienia, jako dyrektywy do załatwiania odnośnych podań:

1) Jako uprawnionych do otrzymania zapomogi finansowej należy uważać wyłącznie te osoby, które z powodu bezpośrednich lub pośrednich wydarzeń wojennych poniosły straty w odzieży, bieliźnie, pościeli, urządzeniu domowem lub w sprzętach gospodarskich, a u których stwierdzone zostało, że pomocy rządowej dla podtrzymania egzystencyi rzeczywiście potrzebują. Osoby zamożne są wykluczone od prawa uzyskania zapomogi. Straty z powodu wydarzeń wojennych muszą być udowodnione, wspominanie o stratach z powodu kradzieży lub zagubienia rzeczy bez dostarczenia dowodu, że się stratę reklamowało, lub o kradzieży doniosło do c. k. dyrekcyi policyi, jest zupełnie bezskuteczne.

2) Niedostatek wywołany chorobą, śmiercią żywiciela, obecną drożyzną, brakiem pracy i zarobku, nie stanowi podstawy do uzyskania zapomogi. Podania tej kategoryi osób należy przedkładać przez magistrat c. k. namiestnictwu, Biuro pomocy wojennej, Kraków, Smoleńsk 9.

3) Podania uczniów Uniwersytetu o zapomogi finansowe mają być wnoszone do rektoratu, który otrzymał na ten cel odpowiednie fundusze.

KURS DLA LEKARZY. Miejski Urząd zdrowia komunikuje: Namiestnictwo we Lwowie okólnikiem do L. 29.879/VII b zawiadomiło magistrat krakowski o mającym się rozpocząć w Wiedniu dnia 3 kwietnia b. r. trzechtygodniowym kursie dla lekarzy z zakresu opieki macierzyństwa i niemowląt, zwalczania chorób wenerycznych, tudzież opieki przeciwgruźliczej. Szczegółowy program tego kursu miał być nadesłany w najbliższym czasie, dotychczas jednak n i e z o s t a ł n a d e s ł a n y. Czy zatem kurs ten już się rozpoczął, nie wiemy.

Lekarze państwowi przypuszczeni do udziału w kursie, otrzymają prócz normalnych kosztów podróży i dyet za czas podróży do Wiednia i z powrotem, za każdy dzień trwania kursu zasiłek w kwocie 25 koron z tem zastrzeżeniem, że zrzekną się poboru dyet za czas pobytu we Wiedniu. Lekarze nie pozostający w służbie państwowej, którzy zostaną dopuszczeni do kursu, otrzymają zasiłek w kwocie 600 koron za czas trzechtygodniowego kursu. Zasiłki powyższe mogą być każdemu uczestnikowi kursu wypłacone przed wyjazdem do Wiednia.

ZE SPRAW MIEJSKICH. Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem wiceprezydenta Rollego posiedzenie sekcyi ekonomicznej. Sekcya przyznała kilka kredytów dodatkowych na kucie koni, uporządkowanie placu targowego w Dębnikach, na roboty adaptacyjne w Zakładzie czyszczenia miasta, utrzymanie parkanów, ponumerowanie słupków betonowych na cmentarzu miejskim, wywóz nieczystości kloacznych z koszar wojskowych i urządzenie instalacyi elektrycznej w miejskiej pracowni chemicznej.

Dalej zatwierdziła ofertę na budowę portyerni na cmentarzu rakowickim, rozpatrzyła linię regulacyjną północnej strony ulicy Królewskiej między ulicą Nowowiejską a Ochronką i linię regulacyjną części ulicy Dajwór — wreszcie uchwaliła wnioski dla rządu, aby nazwać III. most na Wiśle mostem „Krakusa“, — dla Rady miejskiej, aby zmienić nazwę ulic: Czarnieckiego na ul. św. Teresy, Benedyktyńskiej na Turecką i Rejtana na Racławicką.

OFIARA NIESZCZĘŚLIWEGO WYPADKU. Elżbietka Lempartówna, licząca lat 13, zmarła wczoraj nagle przed domem rodziców, w ul. św. Filipa l. 2.,

Nieszczęśliwym rodzicom ślemy wyrazy serdecznego współczucia.

SAMOCHODY CIĘŻAROWE. Mieszkańcy ul. Warszawskiej nadesłali nam skargę na szybką jazdę samochodów ciężarowych przez tę ulicę, co, jak niejednokrotnie podnosiliśmy, powoduje rysowanie się murów. A więc nie wszyscy szoferzy wojskowi zastosowali się do nakazu władz przełożonych.

Z SALI SĄDOWEJ. Dwudniowa rozprawa przed trybunałem sądu przysięgłych w Krakowie, przeciwko szajce złodziejskiej, o czem pisaliśmy, zakończyła się następującym wyrokiem: zasądzeni zostali: Bronisław Kulej na trzy lata ciężkiego więzienia, Jan Syrek na 15 miesięcy, Piotr Czajkowski na 14 miesięcy, Antoni Konarski na 6 miesięcy więzienia. Szymon Makler, Józef Sorocki, oraz Chana i Polda Tieder zostali uwolnieni od winy i kary.

Z Polski i ze świata.

KORZYSTANIE Z CIEMNOTY LUDU. Z Niemirowa donoszą do „Piasta“ o strasznych stosunkach, jakie obecnie panują w powiecie rawskim, dzięki niesumiennej agitacyi, szerzonej wśród ludności ukraińskiej. Oto niecnym agitatorom udało się wmówić w tę ludność, że obszary dworskie, wspólnie z naczelnikami gmin, postarały się o tak zwany „papier pańszczyźniany“ i że wójtowie „podpisali się na pańszczyznę“. Wywołało to niesłychane wrzenie, które się odbiło przedewszystkiem na wójtach. W niektórych gminach wójtów w okropny sposób pobito i pokrzywdzono. Drugim skutkiem było rozpalenie niesłychanej nienawiści do obszarów dworskich, które musiały wezwać pomocy wojska dla obrony dworów od napadów. W jednym z obszarów dworskich, Wróblaczynie, przyszło nawet do napadu. Ludność gminy napadła około północy na mieszkanie ekonoma tamtejszego folwarku, p. Wilczyńskiego, wybiła kamieniami okna, wdarła się do pomieszkania, pobiła niemiłosiernie ekonoma, pokaleczyła kamieniami śpiące dzieci, zrabowała różne przedmioty i 1.200 K. gotówki.

Wodą na młyn agitatorów podburzycieli — opowiada korespondent „Piasta“ — było pismo ekspozytury rolniczej w Rawie, domagające się spisu ilości morgów, siły roboczej ludzkiej i zaprzęgów w każdej gminie. Żądanie ekspozytury rolniczej, jako organu rządowego, jest zupełnie zrozumiałe, ale ludność, podburzona przez agitatorów, doszła do szału. Agitatorzy w tej chwili wmówili w nią, że spis ten przeprowadza się w tym celu, aby przywrócić pańszczyznę, że gminy sporządzające taki wykaz, wygotowują „papier pańszczyźniany“. Biedna, nieoświecona ludność chodzi, jak obłąkana, strzegąc przedewszystkiem pomników, wzniesionych na pamiątkę zniesienia pańszczyzny. Okazało się, że znowu tajni ukraińscy agitatorzy wmówili w ludność, że jeśli panowie taki pomnik wykopią i zabiorą, to natychmiast wskrzeszoną zostanie pańszczyzna na podstawie istniejącego już i przez wójtów podpisanego „papieru pańszczyźnianego“.

Sytuacya jest straszna. Nie ma kto wytłómaczyć ludności, że żaden papier pańszczyźniany nie istnieje, bo ludność ciemna nie posłucha nikogo z inteligencyi, twierdząc, że „pan za panem stoi“. Przeciwdziałać temu straszliwemu tumanieniu ludności mogliby tylko i jedynie księża ukraińscy, gdyby zechcieli z ambon ludność pouczyć i uspokoić. Niestety, księża ukraińscy nie chcą sobie zadać tego trudu, a przecież w interesie ludzi, powierzonych ich moralnych pieczy, jest, aby w nich nie budzić najniższych instynktów.

ŻAŁOBNA LISTA. Korespondent „Kuryera lwowskiego“ pisze z Kijowa: Wiele krwi polskiej polało się w Kijowie podczas anarchii bolszewicko-ukraińskiej. Ilości poległych zliczyć nie sposób. Raz po raz na murach pojawiały się złowrogie, żałobne klepsydry następującej treści:

„Za spokój duszy wojskowych Polaków, poległych w ostatnich czasach na placu boju i w walkach ulicznych w Kijowie, odbędzie się nabożeństwo żałobne“.

„Antoni Grzybkowski zmarł w Kijowie, ugodzony odłamkiem granatu w krwawy dzień 24 stycznia“.

„Antoni Borkowski, artysta opery warszawskiej, zginął tragiczną śmiercią“.

„Władysław Trzebiński padł ofiarą krwawych zajść w Kijowie“.

„Lewek Walicki, uczeń VII. kl. polskiego gimnazyum, zastępowy I. drużyny harcerskiej im. Szymona Konarskiego, zmarł w 16 wiośnie życia, niewinna ofiara rewolucyi“.

„Eugeniusz Oskierka, obywatel ziemski, zginął śmiercią męczeńską w majątku swym w Zaworyczach, w 53 roku życia“.

„Bolesław Suszczyński padł ofiarą krwawych zajść w Kijowie, przeżywszy lat 29“.

„Maryan hr. Brzostowski, obywatel ziemski gubernii Wileńskiej i Witebskiej, zginął podczas pogromów w miejscowości Szepielów, pow. dziśnieńskiego“.

„Maryan Szreniawa-Żmigrodzki, trwając na stanowisku, padł ofiarą rozbestwionego tłumu w swym majątku Kasperówce, pow. Berdyczowskiego, 25 lutego, przeżyszy lat 37“.

„Zygmunt Strwiaż-Smolnicki, inżynier-technolog, zginął tragiczną śmiercią w dniu 8 lutego“.

Przytoczone klepsydry oczywiście nie wyczerpują całej listy ofiar-Polaków, którzy zginęli w Kijowie lub na prowincyi ukraińskiej podczas rozruchów.

DLACZEGO NIEMA W CZECHACH CHLEBA. Dzienniki czeskie donoszą: Przed paru dniami udała się do namiestnika Czech w Pradze deputacya urzędników i robotników ze skargami na brak chleba. Namiestnik udzielił członkom deputacyi uspokajającego wyjaśnienia, że chleba brakuje wyłącznie tylko dlatego, że... brakuje mąki.

„HRABIANKA ANTWERA“ PRZED SĄDEM. Znaną jest rzeczą, że oszuści i oszustki lubią przybierać rozmaite tytuły i arystokratyczne nazwiska, wiedząc, że na niektórych ludzi bogatych, a tytułów nie posiadających, działają one nadzwyczaj silnie. Korzystając z tej słabości ludzkiej, przybrała sobie dawniejsza pielęgniarka chorych w Berlinie, osoba siedm razy już karana za różne wykroczenia, nazwisko i tytuł „hrabianki Antwery“ i niebawem zawarła w jednej z wykwintniejszych kawiarń znajomość z porucznikiem R. W trakcie rozmowy zwierzyła mu się, że ma na dobrze ulokowanych hipotekach 800.000 mr. Skutek był piorunujący. Zaczęły się raz po raz powtarzane schadzki i tkliwy na pieniądze oficer poprosił „hrabiankę“ o rękę. Nie trzeba dodawać, że kosza nie dostał. Przeciwnie, narzeczona często z nim przestawała, lecz nieszczęście chciało, że procenta od hipotek opóźniały się i R. musiał, jako przyszły małżonek, wybawiać narzeczoną z kłopotu. Gdy dług jej doszedł do 950 mr. zmiarkował dopiero, że stał się ofiarą wyrafinowanej oszustki.

Ale nie on jeden poszedł na lep. W Oberschöneweide, gdzie występowała jako żona porucznika R., otrzymała od pewnej pani pożyczkę w wysokości kilkuset mr. Jako kapitanowa wyłudziła od właścicielki składu galanteryjnego, towarów na kilkaset koron, wreszcie zamieszkała w jednym z hoteli przy ul. Fryderykowskiej. znikła nie uiściwszy rachunku na paręset marek. Odnaleziono ją i stawiono przed sąd, który ją skazał na 2 lata domu karnego i 900 mr. grzywny.

Wszystkie kwity podpisywała nazwiskiem „hrabianka Antwera“, czem winę swą znacznie powiększyła.

OBRONA PARYŻA. Dzienniki paryskie donoszą, że obecnie znacznie wzmocniono obronę napowietrzną Paryża. Powiększono liczbę aparatów obronnych, a prócz tego co noc wznoszą się balony na uwięzi w kształcie latawców, połączone ze sobą drutami metalowemi, które mają na celu uniemożliwić samolotom niemieckim zbliżenie się do miasta.

Zawiadomienia i komunikaty.

ZE STOW. NAUCZYCIELEK. P. p. nauczycielki, należące do Stowarzyszenia nauczycielek, które nie otrzymały jeszcze skóry na podeszwy, zechcą zgłosić się po informacye do biura sekretarki Stowarzyszenia w godzinach popołudniowych. Zgłoszenia przyjmuje się tylko do dnia 25 b. m., po tym terminie skóry wydawać się nie będzie.

SKLEPY MIEJSKIE posiadają znaczniejsze ilości cebuli, którą można nabywać na zaległe bony chlebowe lub inne. Cebulę wydawać się będzie także za pokryciem pełnem ceny kupna samemi bonami. Zlecenie to wydane sklepom miejskim obowiązuje aż do odwołania.

NEKROLOGIA.

Andrzej Sas S t u d z i ń s k i, magister farmacyi, zmarł w Zatorze dnia 14 b. m. w 46 roku życia.

Dr. Henryk M a r k i e w i c z, lekarz w Samborze, członek Towarzystwa lekarskiego we Lwowie, jeden z najstarszych i najpoważniejszych lekarzy miasta Sambora, gdzie przez dłuższy czas był radcą miejskim, lekarzem sądowo-więziennym i starszym kolejowym, zmarł tamże dnia 14 b. m.

Konkursy Akademii Umiejętności.

I. Akademia Umiejętności ogłasza konkurs im. Stanisława hr. Tarnowskiego na napisanie podręcznika historyi literatury polskiej. Walne Zgromadzenie członków Akademii na posiedzeniu dnia 9 lutego 1918 r. uchwaliło w celu uczczenia niespożytych zasług swego długoletniego prezesa, St. Tarnowskiego, na polu badań nad literaturą polską, ogłosić konkurs na napisanie podręcznika historyi literatury polskiej i ustanowiło warunki konkursowe.

Termin konkursu upływa 1 kwietnia 1921. Gdyby ten termin upłynął bezskutecznie, przedłuża się go automatycznie do 1 kwietnia 19[illegible]. Nagroda konkursowa wynosi 5.000 K.

Przyznanie nagrody nastąpi przez Zarząd Akademii w porozumieniu z jej Wydziałem filologicznym.

II. Konkurs z zapisu ś. p. jenerała Oktawiusza Augustynowicza: „Dzieje zniesienia zależności poddańczej i uwłaszczenia włościan w krajach, które niegdyś w skład byłej Rzeczypospolitej Polskiej wchodziły, poprzedzone historycznym poglądem na wytworzenie się klasy włościańskiej w dawnej Polsce, jej rozwój i stopniowy upadek, z uwzględnieniem wszelkich objawów tak w literaturze naszej, jak i w samem społeczeństwie, mających na celu polepszenie losu tej klasy“.

Temat powyższy może być opracowany bądź w całości, bądź też każda część osobno. Nagrody ustanawia się, jak następuje: a) za część 1 i 2-gą po 2.000 K.; b) za część 3-cią 3.200 K.; c) za część 4-tą 2.400 K; d) za część 5-tą 2.8[illegible] K. Nagrodzone opracowania winny być ogłoszone drukiem. Na ten cel przeznacza się fundusz 2.600 K; gdyby ten fundusz nie wystarczył na pokrycie kosztów druku, autorowie winni pokryć nadwyżkę ze swego, w stosunku do objętości swoich prac. Opracowania należy nadsyłać do Akademii Umiejętności najdalej do 31-go grudnia 1919 r.

III. Akademia Umiejętności przedłuża konkurs im. Juliana Ursyna Niemcewicza na trzy następujące tematy: 1) „Historya ustroju Królestwa Kongresowego (1815—1830)“. Nagroda 2.500 K. Termin: 31 grudnia 1919 roku. 2) „Historya obyczajów społeczeństwa szlacheckiego w Polsce w końcu XVI. i na początku XVII. w. w obrębie obranego terytoryum (co najmniej województwa Rzeczypospolitej)“. Nagroda 2.500 K. Termin: 31 grudnia 1919 roku. 3) „Monografia z dziejów Litwy albo Rusi w epoce aż do Unii Lubelskiej“. Nagroda wynosi 2.[illegible] K. Termin: 31 grudnia 1919 roku. Nagrody mogą być podzielone na dwie, niekoniecznie równe części.

IV. W celu uczczenia 60letniego Jubileuszu Cesarza Franciszka Józefa, Akademia Umiejętności rozpisuje niniejszem konkurs na napisanie „Historyi Galicyi w okresie lat 1848—190[illegible]“. Termin konkursu upływa dnia 31 grudnia 191[illegible]. Nagroda wynosi 1.200 K; objętość dzieła co najmniej 20 arkuszy druku. Uczeni, zamierzający podjąć się tej pracy, mogą po bliższe informacye zgłaszać się do Sekretaryatu generalnego Akademii.

V. Akademia Umiejętności przedłuża konkurs z fun. Ks. Adama Jakubowskiego na następujące dwa tematy: 1) „Historya ustroju Księstwa Warszawskiego“. 2) „Monografia jednej z wybitnych osobistości polskich z epoki porozbiorowej“. Nagroda wynosi 1.400 K. i może być podzielona na dwie niekoniecznie równe części. Termin konkursu 31 grudnia 1919 r.

VI. Akademia Umiejętności przedłuża niniejszem konkurs im. Czerwińskiego na napisanie „Historyi sztuki w Polsce“. Termin konkursu upływa dnia 31 grudnia 1919 r. Nagroda wynosi 3.000 K.

VII. Akademia Umiejętności przedłuża konkurs im. Mikołaja Kopernika na temat: „Opracować stosunki klimatyczne jednej z większych dzielnic Ziem Polskich, albo porównać pod względem klimatycznym którąkolwiek z kolonij zamorskich, do których emigruje gromadnie ludność polska, z klimatem rodzimym“. Nagroda wynosi 1.200 K. Termin konkursu 31 grudnia 1919 r.

VIII. Akademia Umiejętności ogłasza konkurs im. Lindego. Nagroda 1.687 K. 50 h. Termin konkursu upływa 31 grudnia 1918 r.

IX. Zarząd Akademii Umiejętności ogłasza na mocy statutu fundacyi ś. p. Dr. Michała Zieleniewskiego, zatwierdzonego przez Namiestnictwo we Lwowie reskryptem z dnia 25 stycznia 1913 r. dwa konkursy. Konkurs pierwszy z terminem po koniec roku 1920 na uzupełnienie „Słownika bibliograficzno-balneologicznego polskich zakładów zdrojowo-kąpielowych“, wydanego przez ś. p. Dra Michała Zieleniewskiego w r. 1891. Rękopisy należy nadsyłać do Kancelaryi Akademii Umiejętności najpóźniej do 31 grudnia 1920 r. Konkurs drugi na pracę poświęconą ściśle naukowemu badaniu i opisowi [illegible] wód mineralnych polskich, a to na temat dowolnie przez autora obrany. Nagroda nie może nigdy wynosić więcej jak pięcioletnie odsetki. Jednoroczny dochód fundacyjny przeznaczony na nagrodę wynosi około 780 K. Prace na konkurs niniejszy należy nadsyłać do Kancelaryi Akademii najpóźniej do 31 grudnia 1919 r.

X. Akademia Umiejętn. ogłasza konkurs im. Dra Władysława Kretkowskiego na rozwiązanie zadania matematycznego. Nagroda wynosi 1.500 K. Termin konkursu 31 grudnia 1919 r.

Prace konkursowe należy nadsyłać do Akademii Umiejętności w Krakowie bezimiennie, pod godłem obranem przez autora, z dołączeniem koperty opieczętowanej, zawierającej wewnątrz nazwisko autora i jego adres, a oznaczonej tem samem godłem.

Szczegóły każdego konkursu są do przejrzenia w Akademii Umiejętności.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i wydawca [illegible]. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem [illegible].